ZBROJA

Biuletyn Informacyjny Rady Stanowej Rycerzy Kolumba w Polsce
Marzec 2018, Rok VI/3 Nr 51

WIELKI POST

Rycerze Kolumba

Google play

W służbie jednemu.

W służbie wszystkim.

W numerze

Słowo Delegata Stanowego	3
Katecheza	4
Materiały programowe	5
Konkurs członkowski	8
Konkurs – Dublin	9
Kalwaria dzieci nienarodzonych w Tarnowcu	9
Dzień założyciela	11
Tydzień przyjęć	13
Rusza tegoroczna edycja Ekstremalnej Drogi Krzyżowej	13
Święty Kazimierz	16
Skarbiec rycerski	18
Kalendarz peregrynacji	19

Pobierz oficjalną aplikację "Rycerze Kolumba" na swój smartfon i tablet

Rycerze Kolumba
Google play

www.kofc.pl/przek/aplikacja

Dostępna w sklepie Google Play, działa w systemie Android.

Dzięki aplikacji "Rycerze Kolumba", zawsze masz pod ręką:

- aktualności i informacje
- adresy i kontakty, Rady lokalne
- wszystkie numery biuletynu "Zbroja"
- katechezy

i wszystkie inne, które są dostępne na stronie www.RycerzeKolumba.com

ZBROJA

ZBROJA jest e-biuletynem informacyjnym wydawanym przez Radę Stanową Rycerzy Kolumba w Polsce. Bezpłatnie można go pobrać ze strony internetowej:

www.RycerzeKolumba.com

...

Redaktor Naczelny:
br. Tomasz Wawrzkowicz KofC
Delegat Stanowy

Redakcja:
ks. Wiesław Lenartowicz KofC
br. Krzysztof Orzechowski KofC
br. Jaromir Kwiatkowski KofC
br. Tomasz Adamski KofC
br. Bartosz Amroziewicz KofC
br. Piotr Ładoś KofC

E-mail:
zbroja@rycerzekolumba.com

Prześlij materiały do nowego numeru

Prosimy o przesyłanie materiałów do kolejnego numeru.

Do tekstu prosimy załączać jedno zdjęcie o wyższej rozdzielczości (w przeciwieństwie do materiałów przesyłanych do publikacji w serwisie internetowym, gdzie może być więcej zdjęć i powinny mieć szerokość 1200 pikseli).

Materiały do e-biuletynu prosimy przesyłać na adres e-mail: *zbroja@rycerzekolumba.com*

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania przesłanych materiałów!

Skład

Słowo Delegata Stanowego

Czcigodni Księża Kapelani,

Zacni Bracia Rycerze,

na Spotkaniu Półrocznym Rady Stanowej, Delegatów Rejonowych i Opiekunów Rejonów ogłosiliśmy konkurs dla Rad Lokalnych, które do końca lutego utworzą Zespół Inicjacyjny I Stopnia. Zaproponowaliśmy, że Rada, która utworzy Zespół otrzyma w nagrodę rollup lub baner rycerski. Do dnia dzisiejszego powstało już kilka Zespołów i następne Rady przygotowują się do ukonstytuowania Zespołu Przyjęć. Po rozmowie z Braćmi z Rady Stanowej podjąłem decyzję o przedłużeniu terminu trwania konkursu do końca kwietnia. Zachęcam więc Rady, aby podjęły wysiłek i jeszcze przez te kilka tygodni przygotowały kolejne Zespoły do certyfikacji. Gratuluję Braciom determinacji i poświęcenia, które skutkuje znaczącym zwiększeniem liczby Zespołów I Stopnia. Naszym celem jest, aby każda Rada Lokalna posiadała własny Zespół Przyjęć. Poprosiłem Kustosza Stanowego, aby zamówił rollupy i banery, które z radością wręczę Wielkim Rycerzom podczas Konwencji Stanowej w Katowicach. Zapewniam Was Bracia, że chcę rozdać tych nagród jak najwięcej.

Jednocześnie trwa kolejny konkurs członkowski, ogłoszony na trzeci kwartał Roku Bratniego. Do zdobycia rycerskie ornaty dla kapelanów oraz piny i szarfy. Zachęcam Braci do podjęcia wysiłku zaproszenia kolejnych mężczyzn w nasze szeregi i do zdobycia kolejnych nagród. Powstają kolejne Rady Lokalne i Okrągłe Stoły. Zachęcam Braci, aby Okrągły Stół był krótką formą przejściową na drodze do powstania Rady Lokalnej. W wielu parafiach, gdzie Rycerzami są: Ksiądz Proboszcz i kilku lub kilkunastu Braci nie podejmuje się dalszych działań, aby zaprosić w nasze szeregi kolejnych mężczyzn. Oczywiście cieszymy się, że kilku lub kilkunastoosobowa grupa mężczyzn wspiera swoją parafię i środowisko lokalne, ale bardzo zachęcam do podjęcia jeszcze kolejnego istotnego wysiłku: zaproszenia następnych kilkunastu katolickich mężczyzn, aby powstała Rada Lokalna. Rada Lokalna jest najważniejsza w Jurysdykcji i na niej opiera się cała działalność rycerska. Delegaci Rejonowi, Opiekunowie Rejonów, Dyrektorzy, Koordynatorzy i Oficerowie Stanowi mają na celu wspieranie, podpowiadanie i pomaganie Radom Lokalnym w realizacji misji, którą wyznaczył nam Założyciel Zakonu Rycerzy Kolumba Ks. Michael McGivney. Jego marzeniem było, aby Rycerze Kolumba byli obecni w każdej parafii.

Przypominam także, że w dniach od 19. do 25. marca 2018 roku, w Zakonie Rycerzy Kolumba na całym świecie, ogłoszony jest Tydzień Przyjęć. Proszę, aby każda Rada Lokalna zaplanowała w tych dniach Ceremonię Przyjęcia, a każdy z Braci zaprosił co najmniej jednego mężczyznę. Poproście swoich Kapelanów, aby informacje o planowanych Ceremoniach Przyjęcia zostały podane w ogłoszeniach parafialnych w niedzielę poprzedzającą Tydzień Przyjęć. Każdy nowy Rycerz to kolejny talent, to kolejne pomysły i nowa energia, która mobilizuje pozostałych Braci do działania. Dziękuję Braciom w Radach Lokalnych w całej Polsce za tak wiele Dzieł Miłosierdzia, o których informujecie nas na stronie rycerskiej czy na WhatsApp. Tak wiele osób potrzebujących czeka na naszą pomoc. Naszym zadaniem jest ich odnaleźć i wyciągnąć pomocną dłoń. Nie zapominajmy o naszych Kapelanach, którzy są z nami, wspierają nas i prowadzą formację. Pamiętajmy, że i Oni bardzo potrzebują naszej pomocy i wsparcia, ale przede wszystkim potrzebują naszej modlitwy.

Aby realizować kolejne Dzieła, potrzebujemy nowych Braci. Zapraszajmy katolickich mężczyzn do wspólnej pracy dla potrzebujących w naszych parafiach, środowiskach lokalnych, Diecezjach, w całej Polsce i na Świecie. Rycerze Kolumba z całego Świata od wielu lat aktywnie pomagają w Iraku czy w Syrii. Również my podjęliśmy kroki, aby włączyć się w to wspólne Dzieło. Prowadzimy rozmowy z przedstawicielami Organizacji "Pomoc Kościołowi w Potrzebie", w celu podjęcia wspólnych przedsięwzięć. Włączając się do działań Braci Rycerzy z całego Świata, utworzyliśmy subkonto, na które będziemy zbierali fundusze na odbudowę domów, szkół i szpitali w Dolinie Niniwy.

Ojciec Święty Jan Paweł II, 23 marca 2003 roku w Watykanie powiedział: "Nasza praca jest konieczna, abyśmy dzięki swoim wysiłkom współpracowali w dziele Stwórcy i w ten sposób czynili ten świat lepszym i bardziej ludzkim".

Nasza aktywność w wielu obszarach działalności spowodowała, że Rycerze nie są już zauważani jedynie jako "grupa rekonstrukcyjna", ale jako Organizacja Katolickich Dżentelmenów, na których można liczyć w każdej sytuacji. Słowa te wypowiadam z pełną odpowiedzialnością, po kilkudziesięciu spotkaniach, które odbyłem w ostatnich kilku miesiącach z Hierarchami Kościoła Katolickiego w Polsce, Księżmi Kapelanami i przedstawicielami wielu Organizacji pragnącymi z nami współpracować. To bardzo cieszy, ale nakłada na nas wielką odpowiedzialność i potrzebę jeszcze większego zaangażowania. Nie zapominajmy o formacji mężczyzn w naszych Radach i parafiach. Bez fundamentu żadna budowla długo nie postoi... Organizujmy rekolekcje, Dni Skupienia. Zachęcajmy, aby w kolejnej Ogólnopolskiej Pielgrzym-

ce Rycerzy Kolumba na Jasną Górę w tym roku, udział wzięło jeszcze więcej Braci z małżonkami, dziećmi, znajomymi... U stóp Czarnej Madonny modlimy się, wymieniamy doświadczeniami, poznajemy się wzajemnie i mamy możliwość wysłuchania ciekawych prelekcji. Każdej Pielgrzymce towarzyszy konkretne Dzieło Miłosierdzia oraz Inicjacja I Stopnia. Dajemy więc możliwość mężczyznom uczestniczącym w Pielgrzymce (a nie będących Rycerzami Kolumba), aby wstąpili w nasze szeregi.

W marcu organizujemy spotkania Wielkich Rycerzy, Delegatów Rejonowych, Opiekunów Rejonów i Funkcjonariuszy Stanowych, podczas których rozmawiamy o działalności rycerskiej w Radach Lokalnych, środowiskach lokalnych, w parafiach. O problemach, jakie napotykają Bracia w codziennym funkcjonowaniu oraz sukcesach odnoszonych przez poszczególne Rady. Dzielimy się także pomysłami i doświadczeniami. Rozmawiamy o Fundacjach Rad Lokalnych i zbiórkach publicznych (finansowych i rzeczowych). Zachęcam, aby z każdej Rady Lokalnej obecny był Wielki Rycerz lub inny przedstawiciel Rady. Wielcy Rycerze powinni przyjechać wspólnie ze swoimi Delegatami Rejonowymi. Koszty pobytu pokrywa Rada Stanowa.

W książce "Bądźcie Miłosierni" możemy znaleźć rozważania Ks. Jana Twardowskiego: "Czy człowiek może okazać miłosierdzie drugiemu człowiekowi? Na pewno. Jednak bronimy się przed tym rękami i nogami. Nie chcemy być przedmiotem ludzkiego miłosierdzia. Wydaje nam się bowiem, że w ludzkim miłosierdziu kryje się litość, łaskawe spojrzenie człowieka zamożnego, zdrowego - na biednego i chorego. Uważamy, że od ludzkiego miłosierdzia większa jest dobroć. Mówiąc o miłosierdziu, właściwie mówimy o Bogu. Bóg jest miłosierny, jest jedynym miłosierdziem, które pragnie wypełnić wszystkie przepaści. Bożego miłosierdzia łakniemy wszyscy. Boże miłosierdzie jest nieskończone, bo sam Bóg jest nieskończonością. Nawet największy grzesznik w oczach Bożych może zostać świętym. Zawrotne, nieskończone miłosierdzie Boże. Bądźmy zawsze dla ludzi dobrzy. Chyba nie nazywajmy siebie miłosiernymi, a raczej sługami miłosierdzia Pańskiego".

Niechaj te słowa będą drogowskazem w naszej rycerskiej działalności i drodze do zbawienia.

Vivat Jezus!

Tomasz Wawrzkowicz
Delegat Stanowy
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Katecheza Kapelana

Katecheza 68

Tożsamość mężczyzny katolika.

Zanim podejmiemy życiowe decyzje i wyruszymy aby je realizować, musimy odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie: Kim jestem? Jak odkryć swoją tożsamość jako mężczyzny i katolika?

Zapewne wielu z was widziało film „Greystoke – Legenda Tarzana, władcy małp" z Christopherem Lambertem w roli głównej. Tarzan – mężczyzna wychowany przez małpy nie wiedział kim naprawdę jest. Żyjąc wśród małp, naśladował je we wszystkim dopóki nie spotkał człowieka i odkrył swoje podobieństwo, a potem bliskich sobie ludzi i miłość. Odkrył, kim naprawdę jest i jak wielki ból rozdartego serca nosił w sobie, nie potrafiąc dokonać ostatecznego wyboru.

Misjonarz z Manaus z amazońskiej dżungli – mieście znanym z buntów więźniów, setek zabitych i ogromnej przestępczości, opowiada o młodych ludziach żyjących od dziecka w gangach, gdzie okrucieństwo jest normalnością np. grają w piłkę głową swojej ofiary. Jeden z nich odkrył wspólnotę katolicką Przymierze i nawrócił się odkrywając kim naprawdę jest.

„Stworzyłeś nas Boże dla Siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie". Te słowa św. Augustyna pokazują jak ważne jest odkrycie swojej tożsamości i powołania.

Przez Chrzest św. jesteśmy wszczepieni w Boga i chcemy naśladować Chrystusa bo „to jest mój Syn umiłowany".

Wolni i umiłowani synowie wezwani do wewnętrznej walki.

Dzisiejszy świat podsuwa nam idoli, celebrytów, gwiazdy mediów, próbując nas skusić do ich naśladowania, aby na nich budować swoją tożsamość i ocenę wartości.

To jednak całkowicie niszczy poczucie odpowiedzialności jako mężczyzny i ojca.

Św. Jan Apostoł podpowiada jak jesteśmy atakowani dzisiaj przez pokusy:

- pożądliwości ciała dotyczące jedzenia i seksu,

-chęć posiadania i zdobywania świata nawet kosztem własnej duszy,

- pycha żywota i używania wszystkiego dla własnej wygody.

Jak z tym walczyć uczy nas Chrystus, poszcząc na pustyni i pouczając w kazaniu na górze. To dobre uczynki: post, modlitwa i jałmużna. Więcej to rady ewangeliczne: dobrowolne ubóstwo, dozgonna czystość i zupełne posłuszeństwo dla miłości Chrystusa. W świecie to zadania dla wszystkich, które stały się również filarami życia zakonnego.

Przezwyciężając siebie, stawiając sobie kolejne wyzwania, stajemy się gotowi do służby innym, do dzielenia się ewangeliczną miłością. Uczymy się dawać to, co jest w nas dobrego. To dzięki tej drodze przez samokontrolę, prostotę życia i skromność wypływającą z modlitwy możemy przezwyciężać pokusy świata i stawać do walki o szlachetność i świętość. A walka jest przecież smakiem życia mężczyzny. To jest życie, reszta to tylko wegetacja.

Trening zaangażowanego katolika.

Jak zatem żyć w pełni? Jak rozwijać się owocnie, aby dojrzeć do największych wyzwań? Potrzebny jest dobry trener, dieta i dobry plan treningów. Tak robią sportowcy, żołnierze i inni ludzie, którzy pragną osiągnąć ważne i trudne cele.

Trenerem jest nasz Mistrz Jezus Chrystus. Metod treningowych i diet jest wiele. Bp. Olmsted proponuje nam plan siedmiu zadań na każdy dzień, tydzień i każdy miesiąc /str.18-20/. Zachęcam do zrobienia z nich dobrego, własnego planu. Właściwy reżim treningowy wymaga systematyczności, rozliczania się i mobilizacji. Jeśli podejmiecie taki duchowy trening - owoce macie gwarantowane. Ważne jest jedno: bez ulg, powierzchowności i oszukiwania, bo oszukać możemy tylko samych siebie. I jeszcze jedno: samemu zawsze łatwo się dyspensować, dlatego zachęcam, aby dzielić się swoimi odczuciami, dawać świadectwo i wzajemnie mobilizować - przede wszystkim w ramach rad Rycerzy Kolumba.

Ks. Wiesław Lenartowicz
Współkapelan Stanowy

Wszystkie katechezy są dostępne na stronie www.RycerzeKolumba.com

Materiały programowe

Programy

Zacni Bracia Rycerze,

trwamy już w danym nam czasie Wielkiego Postu i oczyszczamy nasze serca i dusze na czas Świąt Wielkanocnych, w których wspominamy i na nowo przeżywamy tajemnicę odkupienia, męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

To czas modlitwy, postu, jałmużny, wyrzeczeń, dni skupienia, rekolekcji, drogi krzyżowej, gorzkich żalów, dobrej spowiedzi - uwieńczony Triduum Paschalnym i radością Wielkanocnego poranka Zmartwychwstania Pańskiego.

W systemie SCS został uruchomiony formularz podania o Nagrodę Stanową w każdej z kategorii na rzecz młodzieży, Kościoła, społeczności lokalnej, rodziny, rady i kultury życia.

Należy również składać propozycję rodzin do Rodziny Roku.

Terminem końcowym zgłoszeń jest 25 marzec.

Najbliższymi wolnymi terminami wystawy „**Jaś w Drodze**" są tygodnie kwietnia. Na rollapach i modelach 3D przedstawiamy, jak wyglądają kolejne etapy rozwoju dziecka w łonie matki.

Troska o dzieci narodzone i nienarodzone jest naszym wielkim obowiązkiem, dlatego pod poniższym linkiem możemy przekazywać nasze dary serca jako jałmużnę w czasie wielkiego postu:

www.kofc.pl/przek/2017jaswdrodze

Ważne wydarzenia na najbliższy czas:

- 1 marca – Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych,

- 8 marca – Dzień Kobiet – pamiętajmy i pomyślmy ciepło o swoich żonach, matkach, córkach, siostrach, ...

- 19 marca – uroczystość św. Józefa – polecajmy siebie i nasze rodziny świętemu Józefowi. To wielki milczący święty, który może wyprosić nam mężczyznom wiele łask.

- 25 marca – Niedziela Palmowa a zarazem w tym dniu przypada Zwiastowanie Pańskie i Dzień Świętości Życia. To dzień, w którym zaczynamy Duchową Adopcję Dziecka Poczętego. Dzięki tej modlitwie ratujemy od śmierci zagrożone dziecko w łonie matki. Uratujmy jak najwięcej dzieci przed śmiercią!

- 29 marca – Wielki Czwartek – Ustanowienie Eucharystii, dzień modlitwy za kapłanów,

- 30 marca – Wielki Piątek – Droga Krzyżowa, Męka Pańska,

- 31 marca – Wielka Sobota – Liturgia Wigilii Paschalnej,

- 1 kwietnia – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, Rezurekcja,

- 2 kwietnia – Poniedziałek Wielkanocny,

- 8 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego – czas wielkiej łaski i Bożego Miłosierdzia dla ludzkości i całego świata. Zachęcam do sięgnięcia po Dzienniczek św. Siostry Faustyny.

Co można zrobić?

Zorganizować i wziąć udział w Misterium Męki Pańskiej.

Konkurs na największą i najładniejszą palmę lub konkurs pisanek.

Zanieść babkę wielkanocną osobom chorym czy samotnym.

Oczywiście pamiętajmy, że to są tylko propozycje. Wybieramy to, co najważniejsze.

Proponuję dwie nauki - konferencje ks. Dominika Chmielewskiego, których ostatnio słuchałem:

"To jest ostatni dzień Twojego życia"
www.kofc.pl/przek/20180316

TAJNE! Tylko dla facetów: "Instrukcja obsługi kobiety, rodziny i małżeństwa"
www.kofc.pl/przek/20180316a

Vivat Jezus!

Rafał Szczypta
Dyrektor ds. Programowych
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą

• Kiedy można przyjąć duchową adopcję?
• Jak przystąpić?
• Jak długo trwa adopcja?
• Co można zyskać dzięki duchowej adopcji?
• Czy przerywa się duchową adopcję, gdy zaniedbało się modlitwę przez dłuższy czas?
• Pomoc Samotnym Matkom, które otoczyły swoje poczęte dzieci miłosierdziem. Urodziły je i podjęły trud ich wychowania.

Duchową adopcję można przyjąć podczas uroczystej mszy św. lub indywidualnie np. pod krzyżem.

Duchową adopcję w sposób uroczysty można przyjąć w kościele. Msze Św. najczęściej organizowane są:

- 25 marca – w Dniu Świętości Życia,
- 28 grudnia – w Święto Młodzianków Męczenników.

Wskazane jest, by przyrzeczenia były przeprowadzane uroczyście, chociaż można je złożyć także prywatnie. Dzieło duchowej adopcji powstało po objawieniach w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. W roku 1987 zostało przeniesione do Polski. Pierwszy ośrodek duchowej adopcji powstał w kościele OO Paulinów w Warszawie. Stąd rozprzestrzenia się na cały kraj i poza jego granice. Duchowa adopcja jest modlitwą w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Trwa dziewięć miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej – radosnej, bolesnej lub chwalebnej (Ojcze Nasz i 10 Zdrowaś Mario) oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Do modlitwy można dołączyć dowolnie wybrane dodatkowe postanowienia.

Pełna poprawna nazwa brzmi: "Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą". Nie jest to więc adopcja prawna dziecka po urodzeniu, pozbawionego opieki rodzicielskiej, do rodziny zastępczej, ale adopcja duchowa dziecka poczętego zagrożonego zabiciem w łonie matki. Wyrażana jest osobistą modlitwą jednej osoby o ocalenie życia dziecka wybranego przez Boga Dawcę Życia. Złożenie przyrzeczenia powinny poprzedzać rekolekcje, "dni skupienia" lub przynajmniej ustna informacja na temat podejmowania i praktyk Duchowej Adopcji podawana przed złożeniem uroczystego ślubowania. Przyrzeczenie Duchowej Adopcji może być też składane prywatnie przed krzyżem, najlepiej w któreś ze świąt Matki Bożej. Takie "prywatne" przyrzeczenie składamy wówczas, gdy nie ma warunków do uroczystego złożenia go w kościele z pełnym ceremoniałem.

Duchową adopcję podejmuje się na okres dziewięciu miesięcy tylko dla jednego dziecka. Po spełnieniu wszystkich postanowień i po zakończeniu adopcji można rozpocząć kolejną adopcję. Można podejmować ją wielokrotnie, pod warunkiem wypełnienia poprzednich zobowiązań. Duchowa adopcja dotyczy jednego dziecka, którego imienia i narodowości nie znamy. Zna je tylko Bóg.

Duchowa adopcja skutecznie leczy głębokie zranienia wewnętrzne spowodowane grzechem aborcji. Pozwala matkom odzyskać wiarę w Boże Miłosierdzie, przynosząc pokój ich sercom. Jako bardzo konkretny, bezinteresowny i osobisty dar (modlitwy, ofiary i post), pomaga w szczególności ludziom młodym kształtować charakter, walczyć z egoizmem, odkrywać radość odpowiedzialnego rodzicielstwa, uzdalniając do postrzegania miłości i seksu oczyma Boga. Ucząc systematycznej modlitwy i pozytywnego działania pogłębia sens zaniedbanych praktyk ascetycznych. Może się stać czynnikiem odrodzenia wspólnej modlitwy i miłości w rodzinie.

Może się zdarzyć, że zapomnimy lub zaniedbamy nasze zobowiązania adopcyjne. Długa przerwa, na przykład miesięczna, przerywa Duchową Adopcję i wymaga podjęcia jej od początku. Należy wtedy odbyć spowiedź, ponowić przyrzeczenia i starać się je dotrzymać. W wypadku krótkiej przerwy należy Duchową Adopcje kontynuować, przedłużając praktykę o ilość dni opuszczonych.

Matkom, szczególnie tym samotnym, które zdecydowały się urodzić dziecko i podjęły trud ich wychowania, należy się ogromny szacunek, wsparcie modlitewne. Ważna jest także pomoc materialna. Jako Rycerze Kolumba mamy obowiązek wspomagać te osoby. Nasze możliwości są oczywiście ograniczone, ale okażmy nasze miłosierdzie w dziele zbiórki na rzecz tych dzielnych kobiet. Możemy, w porozumieniu z księżmi proboszczami w naszych parafiach, przeprowadzić zbiórkę pieluszek, które następnie przekażemy matkom samotnie wychowującym swoje dzieci. Pamiętajmy, że jesteśmy pomostem pomiędzy tymi, którzy pomocy potrzebują a tymi, którzy tę pomoc mogą im ofiarować. Na terenie wielu parafii funkcjonują Domy Samotnej Matki i byłoby dobrze, gdyby ten dar trafił także w takie miejsce. Jeżeli nie ma takiej instytucji na terenie, gdzie działamy, poprośmy naszego księdza proboszcza o wskazanie, do kogo możemy przekazać ofiarowane rzeczy. Pasterze parafii posiadają wiedzę o swoich parafianach będących w potrzebie, a my mamy szansę pomóc tym, którzy mieszkają w naszym sąsiedztwie. Mam tylko prośbę, aby nie ograniczyć się do zbiórki przeprowadzonej w czasie mszy św. 25 marca, ale poprowadźmy to dzieło przez kilka niedziel, aby stało się owocniejszym.

Z braterskim pozdrowieniem
Vivat Jezus!
Dyrektor ds. Kultury Życia
Jerzy Wisłocki

Grupa dyskusyjna Stańcie w wyłomie

W grudniu ubiegłego roku ks. dr Piotr Studnicki rozpoczął w Krakowie regularne spotkania dyskusyjno-formacyjne z grupą 13 mężczyzn. Podstawą spotkań jest lektura

polskiego tłumaczenia adhortacji apostolskiej „Stańcie w wyłomie" bpa Thomasa Olmsteda z Phoenix w Arizonie w USA. Jest to list skierowany do mężczyzn. Stawia on diagnozę w sprawie współczesnego kryzysu męskiej tożsamości w Kościele i w świecie oraz proponuje drogi wyjścia z tej sytuacji. Do tekstu dołączono konkretną propozycję prowadzenia spotkań w postaci przewodnika po tekście.

Krakowska grupa, tylko częściowo składająca się z Rycerzy Kolumba, spotyka się raz w miesiącu. Zgodnie z propozycją pracy z tekstem przewidziano 8 spotkań trwających około godziny. W czasie każdego spotkania jest czas na modlitwę, dyskusję, wyznaczenie zadań na kolejne spotkanie (lektura Pisma św., przemyślenie konkretnego krótkiego fragmentu adhortacji itp.). Po spotkaniu bardzo ważnym elementem budowania jedności grupy jest wspólne wyjście uczestników do lokalnej pizzerii lub restauracji. Rozmowy rozpoczęte na spotkaniu są dzięki temu kontynuowane w innych, mniej formalnych okolicznościach.

Uczestnikami grupy są mężczyźni w różnym wieku wykonującymi różne zawody. Część z nich to mężowie i ojcowie. Są wśród nich Rycerze Kolumba. Kilkoro mężczyzn przynależy do innych wspólnot i podejmuje się różnych odpowiedzialności kościelnych (Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej, Ruch Światło-Życie, duszpasterstwa akademickie itp.). Są także osoby niezaangażowane dotychczas w życie Kościoła.

Propozycja spotkań formacyjnych opartych na „Stańcie w wyłomie" okazała się bardzo atrakcyjna. Odpowiada na potrzeby współczesnego wierzącego mężczyzny i pozwala mu na nowo zdefiniować swoje miejsce w Kościele i współczesnym świecie oraz inaczej spojrzeć na swoją wiarę.

Zachęcamy wszystkich do zorganizowania takich spotkań. Jeśli chcesz założyć taką grupę:

1. Znajdź księdza, który zgodzi się na moderowanie spotkań.

2. Zgromadź grupę kilku lub kilkunastu mężczyzn.

3. Zapewnij każdemu egzemplarz „Stańcie w wyłomie" - wersja elektroniczna na stronie:
www.kofc.pl/przek/2018stanciewwylomie

4. Wyznacz stałą datę, porę i miejsce spotkań (np. I środa miesiąca o godz. 19.30 w salce katechetycznej).

5. Zadbaj o integrację uczestników po spotkaniu (np. poprzez wspólny posiłek, sport itp.).

Brat Przemysław Bednarz z Krakowa

Wspomnienia Wojenne Wincentego Mochonia - odcinek 3

Ten spokój niedlugo się jednak skończył, przyszły gorsze chwile, zaczął się sąd polowy.

Sąd mieścił się w baraku nr 1 i urzędował od 6 wieczór do rana.

Ja mieszkałem w baraku nr 6, tak, że pod sąd dostałem się po dwóch tygodniach pobytu w obozie. Sąd odbywał się w ten sposób, że wywoływano 10 osób, które były prowadzone przez 3 Szwabów uzbrojonych po zęby oraz wyposażonych w nahaje.

Zanim grupa dostała się do baraku sądu to każdy był bity nahajami, aby sobie wszystko przypomnieć i mówić prawdę, jeżeli nie to czeka go kula w łeb. Pokazywano grupie trupy zastrzelonych kolegów no i oprawców uśmiechniętych, gotowych do egzekucji.

Następnie grupę odbierali inni oprawcy, również uśmiechnięci, z pistoletami i nahajami w rękach.

Ci oprawcy mieli już listę, wywoływali do pokoju pojedyńczo, zadawali pytania i przygotowywali do rozprawy, co kto ma mówić no i tu również każdy swoje dostał, a gdyby ktoś chciał się bronić w jakiś sposób to został tak zbity, że musiał być odwieziony do baraku i tam czekał na następną kolejkę.

Dalej była sala sądu, to był bardzo duży pokój około 8x8 m, duży długi stół i tu siedziało około 15 różnych oprawców. Byli to oficerowie austriaccy różnych stopni oraz 6 podoficerów mówiących dobrze po polsku, niektórzy z oficerów też mówili po polsku. Każdy z naszej dziesiątki szedł od pierwszego do ostatniego oprawcy i każdy zadawał swoje pytanie, najpierw pytali o wszystkie dane personalne. Każdy z oprawców miał uciechę i dla zabawy przejeżdżał lufą pistoletu po żebrach.

Ja na pytanie każdego z oprawców mówiłem to samo, że nie wiedziałem, że jest różnica między legionistą i żołnierzem armii austriackiej i do Legionów poszedłem, bo chciałem być na wojnie a do Legionów akurat przyjmowali i nikt mnie do tego nie namawiał. Tutaj swoją porcję bicia też dostałem, jak się inni tłumaczyli to nie wiem, wiem tylko, że z mojego baraku około 1/3 nie powróciła do nas, co się z nimi stało nie trudno zgadnąć. Część z nas to byli małoletni i Ci po rozprawie zostali odesłani do Przemyśla, skąd zostali odesłani do domu. Pozostali Legioniści zostali odesłani na tyły frontu włoskiego, gdzie utworzono 500 osobowe grupy ćwiczebne.

Dowódcy i instruktorzy to byli tacy sami ludzie jak Ci z sądu, z krwi i kości Austriacy – szwabskie nasienie, dla których Polak zawsze był i będzie wrogiem. Ja tu przyjechałem w lutym 1918 roku z okolic Udiny i tutaj byliśmy traktowani jako jeńcy wojenni, wszędzie byliśmy pod eskortą.

Prawie całe dnie spędzaliśmy na ćwiczeniach, na miejsce ćwiczeń było około 3 km, były to łąki o długości ponad 10 km.

Na początku te łąki były suche, dalej podmokłe, aż do bagien.

Jeżeli podpadaliśmy u dowódców to było czołganie po wodzie i błocie. Dowódcą naszej grupy był oberleutnant (porucznik) Dietrich.

Wincenty Machoń

Przysłane przez brata
Antoniego Kamińskiego
Dyrektora ds. Młodzieży

Konkurs członkowski

Nowi Bracia w Rycerstwie,

bardzo serdecznie witam w naszym Zakonie nowych Braci, którzy zostali przyjęci do naszej wspólnoty w lutym 2018 r. Mam nadzieję, że z jeszcze większą serdecznością zostaliście przyjęci przez współbraci w Waszych Radach lokalnych. W rozpoczęciu tej nowej drogi w Waszym życiu pomagać Wam będą mentorzy, którzy, mam nadzieję, zostali lub niedługo zostaną wyznaczeni przez Wielkich Rycerzy Waszych Rad lokalnych. W imieniu Rady Stanowej życzę Wam, aby nie zabrakło Wam entuzjazmu i zaangażowania z jakim przyszliście do Zakonu. Niech Matka Boża z Guadalupe, patronka Rycerzy Kolumba, ma Was i Wasze Rodziny w swojej opiece.

W przeprowadzonych w miesiącu lutym dwunastu Ceremoniach Przyjęcia w szeregi naszego Zakonu wstąpiło 42 nowych Braci.

Data Ceremonii	Miejsce Ceremonii	Rejon	Liczba przyjętych	Organizator Ceremonii	Zespół z Rady
2018-02-05	Sucha	22	11	15527	15520
2018-02-07	Brodnica	24	1	15520	15520
2018-02-16	Opoczno	11	4	15195	15195
2018-02-17	Ełk	26	1	16483	16483
2018-02-21	Radom	2	2	16385	16385
2018-02-23	Tomaszów Lubelski	16	1	15267	15267
2018-02-23	Łańcut	7	2	15767	15767
2018-02-24	Częstochowa	13	2	14955	14955
2018-02-24	Wejherowo	14	6	15708	15117
2018-02-24	Częstochowa	13	1	14955	14955
2018-02-27	Szczaworyż	12	7	15416	15416
2018-02-28	Ruda Śląska	17	4	15649	15649

Dziękuję wszystkim Braciom i Księżom Kapelanom, którzy w mniejszym lub większym stopniu przyczynili się do wzrostu członkostwa w tym miesiącu. Dzięki Waszemu zaangażowaniu, od początku roku bratniego 2017/2018 tj. od 01 lipca 2017, do Rad lokalnych należących do jurysdykcji polskiej, przyjętych zostało 316 Braci. Dziękuję również tym, bez których na pewno nie moglibyśmy się cieszyć obecnością nowych Braci. To członkowie Zespołów Przyjęć, którzy w wielu przypadkach wyruszają nawet w kilkuset kilometrową podróż, aby w sposób godny i uroczysty przyjąć nowych Braci w szeregi Zakonu Rycerzy Kolumba. Będąc wdzięcznymi za ich dyspozycyjność nie zapominajmy jednak o apelu Rady Stanowej, która stale zachęca Rady lokalne do tworzenia Zespołów Przyjęć przy każdej, nawet nowej, Radzie lokalnej. Rozwiązanie takie daje Radzie lokalnej możliwość przyjmowania nowych członków praktycznie w dowolnym momencie i bez ponoszenia dodatkowych kosztów związanych z przyjazdem Zespołu z innej Rady. Warto o to zadbać, tym bardziej, że jak już wielokrotnie informowałem, od 01 lipca 2018 roku jurysdykcja polska nie będzie już bezpłatnie otrzymywać od Rady Najwyższej wyposażenia dla Zespołów Przyjęć.

28 lutego zakończył się konkurs Rady Stanowej promujący tworzenie nowych Zespołów Przyjęć.

W okresie trwania tego konkursu tj. od 1 grudnia 2017 r. do 28 lutego 2018 r. w jurysdykcji polskiej wystawiono sześć wniosków o wydanie certyfikatów dla odebranych Zespołów Przyjęć.

Rada Stanowa wychodząc naprzeciw zgłaszanym w ostatnim czasie wnioskom, podjęła decyzję o przedłużeniu trwania konkursu do 30 kwietnia 2018 roku.

Nagrody dla zwycięzców tego konkursu zostaną wręczone podczas Konwencji Stanowej w Katowicach.

Przed nami miesiąc marzec i kolejne Ceremonie Przyjęć. Wg stanu na początek marca wiemy o Ceremoniach zaplanowanych w następujących terminach:

Data	Miejsce	Rejon
04.03.2018	Sosnowiec	20
07.03.2018	Szczecin	9
09.03.2018	Domaszowice	12
10.03.2018	Częstochowa	13
15.03.2018	Tarnów	8
15.03.2018	Szczepanów	8
16.03.2018	Ludźmierz	1
25.03.2018	Kaczyn	12
31.03.2018	Mielec	7
31.03.2018	Krosno	7
31.03.2018	Topczew	
31.03.2018	Makowiska	13

W kontekście Ceremonii Przyjęć chciałbym Wam przypomnieć o trwającym konkursie członkowskim. W ramach tego konkursu, Rady, które w okresie od 1 stycznia 2018 roku do 31 marca 2018 roku przyjmą co najmniej dwóch nowych Braci mogą otrzymać nagrody (pin rycerski, szarfa rycerska, ornat dla kapelana Rady z logo rycerskim). Rodzaj nagrody uzależniony jest od liczby przyjętych członków:

- **pin rycerski** - przyjęcie co najmniej 2 nowych Braci Rycerzy;
- **szarfa rycerska** - przyjęcie co najmniej 5 nowych Braci Rycerzy;
- **ornat** rycerski z logo KofC dla Kapelana Rady - przyjęcie co najmniej 20 nowych Braci Rycerzy.

Warunkiem dodatkowym, który musi być spełniony, aby Rada mogła otrzymać nagrodę, jest brak zaległości w przekazaniu formularzy 185-PL, 365-PL, 1295-PL (można je jeszcze dosłać przed 31 marca 2018 wysyłając mailem na adres: raporty@rycerzekolumba.com).

Wg stanu na koniec lutego (biorąc pod uwagę tylko liczbę przyjętych), szansę na otrzymanie nagród mają następujące Rady lokalne: **15128** (2 członków), **16385** (2 członków), **16766** (2 członków), **14003** (3 członków), **15268** (4 członków), **16100** (8 członków), **15195** (3 człon-

ków), **15416** (5 członków), **14955** (2 członków), **15708** (4 członków), **16893** (2 członków), **15649** (4 członków), **14002** (4 członków), **15527** (9 członków), **15820** (2 członków), **15299** (14 członków).

Starajmy się pamiętać, że wzrost członkostwa jest ściśle powiązany z rozwojem naszego Zakonu i determinuje możliwość angażowania się w realizację większej liczby programów i dzieł na rzecz Kościoła, społeczności, kultury życia, rodziny czy młodzieży - i to zarówno na poziomie Rady lokalnej jak i całej jurysdykcji polskiej.

Jacek Pisz
Dyrektor ds. Członkostwa
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

KONKURS CZŁONKOWSKI RADY NAJWYŻSZEJ

Szansa na spotkanie z Papieżem Franciszkiem

Każdy Rycerz, który **rekomenduje nowego członka** (poprzez wpisanie swoich danych na formularzu 100) **między 1 grudnia 2017 a 30 czerwca 2018**, może wygrać **wyjazd** (wraz z żoną) na Światowe Spotkanie Rodzin w Dublinie w sierpniu 2018 **na koszt Rady Najwyższej**. Ze zgłoszonych kandydatów 1 lipca 2018 zostanie **wylosowanych 10 zwycięzców.**

Im więcej kandydatów zarekomendujesz, tym większe masz szanse na wygraną!

Kalwaria dzieci nienarodzonych w Tarnowcu

Parafia Tarnowiec powstała na przełomie XIV i XV wieku. Przez pierwsze wieki nosiła ona wezwanie Trójcy Przenajświętszej. Jednak po wybudowaniu kolejnego (prawdopodobnie trzeciego w historii) kościoła w Tarnowcu, od 1600 r. parafia tytułuje się wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Przez 400 lat tytularne wezwanie wywarło swoiste piętno na duchowej i duszpasterskiej sylwetce tarnowieckiej wspólnoty parafialnej. Od najdawniejszych czasów ludzie przybywali do Tarnowca modlić się w sprawach związanych z narodzeniem i zdrowiem dzieci, a także w intencji matek oczekujących potomstwa. Ten charyzmat modlitwy związanej z tajemnicą ludzkich narodzin spotęgował się, gdy w 1789 r. sprowadzono do Tarnowca łaskami słynącą Figurę Matki Bożej, która od XV wieku była czczona w klasztorze Ojców Karmelitów w Jaśle. Od czasów koronacji cudownej Figury w Tarnowcu w 1925 r., Księgi Łask i publikacje historyczne o Tarnowcu dowodzą, że pielgrzymi przychodzili tu, by przez wstawiennictwo Matki Bożej prosić i składać podziękowania za łaski związane z poczęciem, zdrowym rozwojem, a zwłaszcza cudownym urodzeniem

i ratowaniem od choroby i śmierci niejednego dziecka.

Niezwykłym dziełem Opatrzności Bożej stał się fakt skierowania przez biskupa rzeszowskiego Kazimierza Górnego i zainteresowania Tarnowcem grupy krzewicieli cywilizacji życia z Francji, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Krzyżowców Najświętszego Serca Pana Jezusa. Stowarzyszenie to powstało w Paray le Monial we Francji 28 grudnia 1973 r., w 300. rocznicę objawień Najświętszego Serca Pana Jezusa. Celem Stowarzyszenia jest wynagradzanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu za grzechy publiczne, zwłaszcza popełniane w tzw. majestacie prawa, jak również modlitwa i troska o przywrócenie Prawa Bożego we Francji, a przez Francję na świecie. Szacunek wobec prawa do życia oraz troska o przywrócenie tegoż prawa tam, gdzie jest ono łamane, stanowią główny nurt działalności Stowarzyszenia. W tym duchu należy odczytać również reakcję Stowarzyszenia na rok miliarda (rok 1997), w którym ONZ przyznała oficjalnie, że do tego czasu zamordowano przez aborcję miliard nienarodzonych dzieci. Stowarzyszenie upamiętniło ten dramat poprzez budowę dwóch Pomników Nienarodzonych - symbolicznych cmentarzy. Powstały one w Chantemerle les Bles we Francji oraz w Tarnowcu na Podkarpaciu (poświęcony we wrześniu 1998 r.). Zgodnie z widocznymi inskrypcjami, wymownymi nazwami tego dzieła są: Pomnik Niewinnych czy też Pomnik Miliarda. Pomnik taki, jako jedyny w Polsce pełniący rolę symbolicznego cmentarza nienarodzonych, jest umieszczony na tarnowieckim wzgórzu i posiada taki sam wzór, jak planowane na całym świecie. Składa się z górującego nad otoczeniem dużego, ponad 7-metrowego krzyża symbolizującego ofiarę Jezusa Chrystusa na Golgocie oraz z 100 małych krzyży, które upamiętniają śmierć miliarda nienarodzonych; stąd nazywa się go często Pomnikiem Miliarda. Obok dużego krzyża znajduje się kapliczka z obrazem Matki Bożej z Guadelupe, patronki rodziców oczekujących potomstwa. Pomnik wraz z prowadzącą do niego Drogą Krzyżową określa się Kalwarią Trzeciego Tysiąclecia lub Kalwarią Dzieci Nienarodzonych.

Drogę Krzyżową erygował bp Kazimierz Górny, ordynariusz diecezji rzeszowskiej, a pobłogosławił bp Edward Białogłowski 7 września 2008 r. Owocem współpracy z obrońcami życia na świecie było ofiarowanie przez Biskupa Kościoła koptyjskiego z Egiptu oryginalnych relikwii Dzieciątek Męczenników z Betlejem - dzieci pomordowanych na rozkaz króla Heroda. Relikwie te w specjalnym przenośnym drewnianym relikwiarzu wraz z certyfikatem autentyczności są przechowywane obecnie w filarze kościoła w Tarnowcu i stanowią wymowne tło duszpasterskiej działalności Sanktuarium w dziedzinie obrony życia ludzkiego. Ten rys charyzmatycznego apostolstwa tarnowieckiego sanktuarium został spotęgowany przez wprowadzenie i wmurowanie w drugim filarze kościoła w Tarnowcu relikwii św. Gianny Beretty Molli, kanonizowanej w 2004 r. włoskiej lekarki, która poświęciła swe życie dla ratowania nienarodzonego dziecka. Zaszczepienie w Tarnowcu idei krzewienia Ewangelii Życia doskonale zjednoczyło się z odwiecznym tytułem parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i znaną tu od wieków modlitwą i łaskawością Bożą, związaną z darem nowego życia i zdrowia, jakie tutaj często wypraszano.

Oprac. na podst.: sanktuariumtarnowiec.parafia.info.pl

Jacek Pisz
Dyrektor ds. Członkostwa
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Fot. Jacek Pisz

Dzień założyciela

29 marca obchodzić będziemy kolejną rocznicę powstania Zakonu Rycerzy Kolumba, tzw. Dzień Założyciela. Tego dnia, w 1882 roku, zgromadzenie ogólne stanu Connecticut zatwierdziło statut Rycerzy Kolumba uznający „miłosierdzie" i „jedność" jako podstawowe zasady Zakonu. Trzy dni później, podczas ceremonii odbywającej się w kościele Najświętszej Maryi Panny, pierwsi członkowie Rycerzy Kolumba zostali wprowadzeni na łono tej organizacji. Tym samym zmaterializował się pomysł ks. Michael'a McGivney'a na utworzenie bratniej organizacji mężczyzn - katolików, której jednym z celów miało być, jak sam to później określił: „zapobieganie wstępowaniu ludzi do tajnych stowarzyszeń poprzez zaoferowanie naszym członkom takich samych, a może nawet jeszcze lepszych korzyści". Druga połowa XIX wieku była okresem, w którym Stany Zjednoczone Ameryki zostały dosłownie zalane falą tajnych stowarzyszeń (o wydźwięku pogańskim lub masońskim). W krótkim czasie liczba członków tajnych stowarzyszeń wzrosła z kilku tysięcy do ponad pięciu milionów. Rady Plenarne (zgromadzenie przywódców amerykańskiego Kościoła katolickiego), które obradowały w 1852 r. (pierwsza), 1856 r. (druga), 1884 r. (trzecia), powtarzały ostrą krytykę Watykanu pod adresem wolnomularzy, zabraniając katolikom należeć do tajnych stowarzyszeń.

Miesiące poprzedzające utworzenie Zakonu Rycerzy Kolumba były dla ks. McGivney'a okresem wielu przemyśleń oraz intensywnych konsultacji i przygotowań. Koncepcja nowej organizacji przedstawiona przez ks. McGivney'a biskupowi Wawrzyńcowi McMahon z Hartford uzyskała aprobatę hierarchy katolickiego. Aby ocenić potencjalne zainteresowanie nową organizacją, ks. McGivney zwołał wstępne spotkanie na niedzielne popołudnie 2 października 1881 r. w pomieszczeniach piwnicznych kościoła Najświętszej Maryi Panny w New Haven. Na spotkanie, na które zaproszeni zostali mężczyźni również z innych sąsiednich parafii, stawiło się 80 mężczyzn. W trakcie spotkania wybrano komitet składający się z 12 osób. Zadaniem komitetu było położenie fundamentów pod powstanie nowej organizacji złożonej z mężczyzn – katolików, organizacji, która miała być bratnią organizacją dobroczynną i o profilu głęboko religijnym.

Ksiądz McGivney zaproponował dla Zakonu nazwę „Synowie Kolumba". Nazwa miała wyrażać łączność wiary katolickiej z patriotyzmem, odwołując się do wiary i śmiałej wizji odkrywcy Nowego Świata. Jako że Krzysztof Kolumb był Włochem, była ona o tyle zdumiewająca, że została przedstawiona komitetowi składającemu się z samych Amerykanów pochodzenia irlandzkiego. W obliczu panującego w tamtym okresie antykatolickiego klimatu był to jednak genialny pomysł, gdyż nazwisko Kolumba, będącego w XIX wieku uosobieniem bohatera narodowego, gwarantowało, że organizacja będzie lojalna wobec Stanów Zjednoczonych (był to bowiem stały, nawet jeśli zupełnie bezpodstawny, element podejrzeń w odniesieniu do katolików). Jednocześnie miała zachęca

do zapisania się katolików wszystkich narodowości. W stanie Connecticut mieszkało już wielu katolików pochodzenia francusko-kanadyjskiego i niemieckiego, a katolicy włoskiego pochodzenia wciąż coraz liczniej tam przybywali. Dla biskupa McMahon'a najbardziej pilnym zadaniem było właśnie przyjęcie ich na łono swego Kościoła. Ponieważ usiłował zwalczać przekonanie, że katolicyzm w Connecticut oznaczał katolicyzm po irlandzku, nazwisko odkrywcy Ameryki w nazwie organizacji, będące pochodzenia innego, aniżeli irlandzkie, miało szansę pomóc w osiągnięciu pożądanego celu.

O ile użycie nazwiska odkrywcy Ameryki w nazwie organizacji nie budziło zastrzeżeń, to pojawił się problem związany z nazwą: „Synowie". Wszyscy mężczyźni, będący członkami komitetu i wszyscy mężczyźni gdziekolwiek indziej, byli już przecież synami. Członek komitetu założycielskiego James Mullen zwrócił uwagę na fakt, że „Rycerze" byłoby bardziej pasującym słowem. Użycie słowa „Rycerze" nie miało w sobie nic nadzwyczaj oryginalnego; na świecie było ich już wówczas całe mnóstwo. W końcu jaki mężczyzna nie chciałby być rycerzem w lśniącej zbroi, albo i bez zbroi – tak przecież wyglądało uniwersalne wyobrażenie męskości.

Ostatecznie, według protokołu z zebrania założycielskiego, słowo „Synowie" zastąpiono słowem „Rycerze", gdyż najważniejsi członkowie grupy założycielskiej, którzy byli z pochodzenia Irlandczykami, weteranami wojny domowej, uważali, że wprowadzenie ideałów i rytuałów

rycerskich pomoże szerzyć ideę swobód cywilnych katolików. Uważali również, że nadanie organizacji charakteru stowarzyszenia o formule rytualnej jest jedyną szansą na to, aby utrzymać mężczyzn razem.

Rolą księdza McGivney'a było dbanie o to, aby Ojcowie Założyciele nie stracili z oczu tego, co najważniejsze, pośród nic nie wartych sporów o insygnia i kolory – oraz o to, który z nich nie wykonywał tego, co do niego należało. Ksiądz McGivney był zmuszony przyznać się do tego, że jego zdolności przywódcze w niewielkim stopniu wpłynęły na motywację osób, które stanowiły trzon władzy w Rycerzach Kolumba. Niekiedy, nawet najlepszym przywódcom nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać na to, aby stało się coś co stworzy okazję do dalszego działania, a w międzyczasie – dbać o to, aby grupa, której są liderami nie przestała istnieć.

Rok 1882 chylił się ku końcowi, a Rycerze Kolumba wciąż nie rokowali szans na jakikolwiek postęp. Liczba członków Rycerzy Kolumba zatrzymała się na dwudziestu siedmiu, co oznaczało, że było ich o wiele za mało, niż na to liczono w docelowych założeniach. Zainteresowanie organizacją zaczęło maleć. Ojcowie Założyciele byli, jak to zwykle bywa, bardzo zajęci swoimi własnymi sprawami. Na szczęście, wskutek kontaktów ks. McGivney'a z prasą, grupa mężczyzn z pobliskiej miejscowości Meriden dowiedziała się o nowym świeckim zakonie katolickim z artykułu opublikowanego w „Boston Pilot", tygodniku poświęconym wiadomościom na temat środowiska katolików i Amerykanów pochodzenia irlandzkiego, mieszkającym w regionie Nowej Anglii. Grupa ta zgłosiła chęć założenia własnej Rady Rycerzy Kolumba. Po miesiącu grupa z Meriden posiadała już trzydziestu dwóch gruntownie przebadanych mężczyzn, którzy byli gotowi do przyjęcia inicjacji jako Rycerze Kolumba. 16 maja 1883 r. w Meriden odbyła się ceremonia zaprzysiężenia 32 nowych członków.

Zawiązanie się drugiej Rady Rycerzy Kolumba było samo w sobie impulsem, którego Rycerze Kolumba w New Haven potrzebowali, aby otrząsnąć się z letargu i poczynić jakiś krok naprzód. Rada nr 2 w Meriden, w stanie Connecticut stała się faktem. Do owej chwili osoby wtajemniczone w działania organizacji nie zdawały sobie sprawy z tego, jakimi naprawdę dysponowały możliwościami, niezależnie od tego, jak bardzo ksiądz McGivney próbował im to pokazać. Dopiero imperatyw ukazany im przez osoby z zewnątrz, grupę mężczyzn z Meriden, spowodował, że nie mieli innego wyjścia, jak zareagować na rzucone im przez los wyzwanie.

W październiku 1883 powstała Rada nr 3 w Forest City. W 1884 roku powstało 9 kolejnych Rad (numery 4-12), wszystkie w stanie Connecticut. W listopadzie 1884 r. ksiądz McGivney decyzją biskupa Hartford został po ośmiu latach pracy w New Haven przeniesiony do miasta Thomaston, gdzie objął probostwo. Wcześniej został uroczyście pożegnany w New Haven.

W 1885 r. Zakon rozwijał się w tempie jednej Rady co dwa tygodnie.

Ksiądz Michael McGivney do końca aktywnie wspierał Zakon. Zmarł rankiem 14 sierpnia 1890 r., zaledwie dwa dni po swoich trzydziestych ósmych urodzinach. W momencie śmierci księdza McGivney'a, Rycerze Kolumba liczyli 6000 członków.

Od daty założenia Zakonu minęło wiele lat. Obecnie Zakon liczy na świecie ponad 1.9 mln członków (w Polsce ponad 5100). Rycerze Kolumba nadal ofiarowują na rzecz ubogich i potrzebujących swój wolny czas i środki finansowe, podejmują się realizacji wielu dzieł miłosierdzia, stają w obronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci, wspierają Kościół oraz księży i biskupów. Od ponad stu lat, codziennie czynią dobro, ofiarowując je bezinteresownie potrzebującym.

Rocznica realizacji pomysłu Księdza McGivney jest więc powodem do świętowania. Wiele Rad w obrębie całego Zakonu stara się celebrować ten Dzień, zarówno wśród swoich własnych członków, jak również wśród ogółu społeczeństwa, np. poprzez prezentowanie osiągnięć Rycerzy Kolumba, ideałów Zakonu oraz ich lokalnych dokonań.

Zachęcam Braci do włączenia się w celebrowanie Dnia Założyciela. Może to być dobry czas, aby przybliżyć parafianom informacje na temat działalności Rycerzy Kolumba, szczególnie tej wykonanej na rzecz parafii i lokalnej społeczności. Może być również okazją, aby zaprosić i przyjąć mężczyzn w nasze szeregi. Ideały, które przyświecają Rycerzom Kolumba, dają mężczyźnie możliwość stawania się lepszymi. Nie szukajmy mężczyzn idealnych. Szukajmy i zapraszajmy tych, którzy poprzez ofiarowanie innym chociaż małej cząstki siebie chcą stawać się lepszymi.

Jacek Pisz
Dyrektor ds. Członkowskich
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Na podstawie opracowania „Roczniki Teologiczne", Tom LXII, zeszyt 4 – 2015, autor Leszek W. Waksmundzki

Tydzień przyjęć

„...Rycerze Kolumba zostali założeni w oparciu o zasadę miłosiernej miłości Boga i o uczynki miłosierdzia, które jesteśmy wezwani czynić...''

Najwyższy Kapelan
abp William E. Lori

Od ponad 135 lat jako Zakon Rycerzy Kolumba dajemy mężczyźnie możliwość życia wiarą poprzez miłosierdzie. Pomagamy mu podtrzymywać swoją wiarę i wzmacniać swoją rodzinę np. poprzez nasz program Kościoła Domowego. Patrząc na wszystkie dzieła realizowane we wszystkich Radach lokalnych, można powiedzieć, że Chrystus dokonuje wielkich rzeczy naszymi rękami. A mógłby uczynić jeszcze więcej, gdyby większa liczba katolickich mężczyzn wstąpiła w nasze szeregi. Wyobraźcie sobie dobro, jakie moglibyśmy uczynić, gdyby każdego roku, każdy Rycerz przyprowadził do Rycerstwa chociaż jednego nowego Brata. Tak Bracia. Jednym z naszych celów jest włączanie katolickich mężczyzn w życie parafii i w życie Kościoła, aby Kościół mógł się rozwijać, a mężczyźni mogli stawać się lepszymi chrześcijanami.

Okazją do włączenia kolejnych mężczyzn w szeregi naszego Zakonu niech będzie, organizowany **w dniach od 19 do 25 marca 2018 roku, w całym Zakonie Rycerzy Kolumba, Tydzień Przyjęć nowych członków do naszej organizacji**. Niech każda Rada lokalna zaplanuje w tych dniach Ceremonię Przyjęcia, a każdy z Braci zaprosi co najmniej jednego mężczyznę. Poproście swoich Kapelanów, aby informacje o planowanych Ceremoniach Przyjęcia zostały podane w ogłoszeniach parafialnych w niedzielę poprzedzającą **Tydzień Przyjęć**.

W sposób szczególny proszę Was, Wielcy Rycerze oraz Delegaci Rejonowi, abyście osobiście zaangażowali się w zaplanowanie oraz skuteczną realizację **Tygodnia Przyjęć**. Pomocnym może być zaplanowanie Niedzieli Rycerskiej lub podjęcie innych działań rekrutacyjnych w tygodniu poprzedzającym **Tydzień Przyjęć**.

Mam nadzieję, że owocem tego **Tygodnia Przyjęć** będzie wielu nowych Braci w każdej Radzie lokalnej.

Jacek Pisz
Dyrektor ds. Członkostwa
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Ekstremalna Droga Krzyżowa

Nie warto żyć normalnie, warto żyć ekstremalnie

Rusza tegoroczna edycja Ekstremalnej Drogi Krzyżowej

Wielki Post to czas przygotowań na Największe Wydarzenie Chrześcijanina – Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Syna Bożego

Czy w dobie pędzącego na złamanie karku otaczającego nas świata poświęcamy dość czasu i energii, aby przygotować się do tego wydarzenia.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to szansa dla zagonionego katolickiego mężczyzny na Wielki Post w pigułce.

Pomysł na EDK zrodził się w roku 2009 w środowisku duszpasterstwa akademickiego prowadzonego w Krakowie przez ks. Jacka Stryczka. Był odpowiedzią na poszukiwanie dróg pobożności na miarę XXI wieku i sposobem na połączenie Ewangelii i nowoczesności przez ludzi, którzy chcą łączyć życie religijne z rodzinnym i biznesowym. Rozwojowi EDK sprzyjał ks. Kardynał Stanisław Dziwisz,

a uczestnikiem i promotorem wydarzenia został również nuncjusz apostolski w Polsce, abp Celestino Migliore. Projekt wspiera także obecny arcybiskup metropolita krakowski Marek Jędraszewski.

Nawet 100 tys. pątników w 20 krajach weźmie w tym roku udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Nocą, w milczeniu i samotności każdy z nich przejdzie pieszo jedną z kilkuset tras liczących od 40 do 133 km.

W Ekstremalnej Drodze Krzyżowej chodzi o wyjście poza strefę komfortu i porzucenie jej na rzecz wyzwania. Nocna wędrówka w trudnych warunkach, fizyczny i psychiczny wysiłek na granicy wytrzymałości, a czasem już poza nią, dają pątnikom doświadczenie przekroczenia siebie, swoich ograniczeń i przyzwyczajeń, a to prowadzi ich do prawdziwej, głębokiej zmiany. – Kiedy człowiek zrobi to raz, wie, że może zrobić to znowu. To dlatego EDK jest dla wielu ludzi przełomem. Pomaga im „odpalić'' w sobie zmianę, otworzyć się na Boga i drugiego człowieka.

EDK, czyli którędy droga

Ekstremalna Droga Krzyżowa czerpie z duchowości św. Franciszka – dużo ducha przy pełnym zaangażowaniu ciała. Odbywa się zawsze w Wielkim Poście. W tym roku większość pątników wyruszy w drogę 23 marca. Rozpoczną Mszą Świętą wieczorną, a potem wyjdą na wybrane przez siebie, wcześniej przygotowane trasy. Na stronie *ww.edk.org.pl* można ich znaleźć blisko 400 – nie tylko w Polsce, ale również w Wielkiej Brytanii, Norwegii, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych czy w Kanadzie.

Podczas drogi krzyżowej obowiązuje zasada skupienia i milczenia. Pątnicy idą samotnie lub w niewielkich

grupach. Mają ze sobą aplikację z opisem trasy i śladem GPS, ale z orientacją w terenie muszą sobie radzić sami, sami tez troszczą się o swoje bezpieczeństwo. Po drodze zatrzymują się przy wyznaczonych stacjach drogi krzyżowej, gdzie czytają specjalnie dla nich przygotowane rozważania lub słuchają ich, korzystając z urządzeń mobilnych. Wędrówka kończy się zazwyczaj rano dotarciem do punktu docelowego. Z reguły jest to sanktuarium.

Im trudniej, tym lepiej

- Decydujący jest moment, kiedy zaczyna brakować sił, zwykle nad ranem. Ludzie zadają sobie wtedy pytanie: Co ja tutaj robię?! Przecież mam wygodne życie, powinienem teraz spać w łóżku, zamiast marznąć i brnąć w śniegu czy błocie. Kto przełamie tę słabość, ma szansę na nowe życie, na zmianę.

Co ciekawe, liderzy EDK podkreślają, że im trudniejsze wymagania stawiają uczestnikom i im są wobec nich bardziej stanowczy, tym więcej osób wyrusza w trasę. – To dowód na to, że ludzie w XXI wieku poszukują prawdziwego, autentycznego wyzwania, pełnego doświadczenia – fizycznego i duchowego zarazem. Chcą prawdy i dla jej odnalezienia są gotowi żyć ekstremalnie.

Powrót do korzeni

Pierwsi chrześcijanie, podobnie jak ludzie w XXI wieku, nie mieli czasu w ciągu dnia, dlatego odprawiali Mszę Świętą w nocy. I dla nich również praktykowanie chrześcijaństwa było inwestycją w nowe życie.

Standardy EDK

Pierwsza trasa wyznaczona z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej ma długość 45 km. Trasa EDK powinna mieć długość minimum 40 km. Może być dłuższa, a pokonanie jej powinno wymagać od uczestnika zaangażowania dużego nakładu siły i trwać min. 8 godz. Powinna biec terenami niezaludnionymi i poza głównymi drogami.

Są tacy, którym 40 km to mało i idą EDK tam i z powrotem. Wszystko zależy od indywidualnych predyspozycji.

EDK to samotne zmaganie.

W czasie drogi obowiązuje zasada milczenia, za wyjątkiem rozważań stacji drogi krzyżowej.

Tam, gdzie zaczyna się modlitwa

Musi być ciężko, pod górę i musi boleć. Wtedy zaczyna się modlitwa. Wierzę w taką duchowość, w której, jak powiedział Jezus: „Kto chce zachować swoje życie, ten je straci. A kto straci życie z mojego powodu, ten je znajduje" – zachęca do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej ks. Jacek Stryczek.

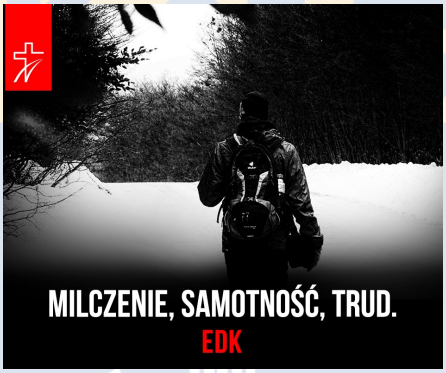

ĆWICZENIE DUCHOWE

– Na początku jest normalnie, po prostu idę, co jakiś czas stacja, krótka modlitwa – tekst rozważań czytany w świetle czołówki – opowiada o swoich doświadczeniach jeden z uczestników EDK. – Zmaganie może zacząć się na 18, 30, albo jeszcze innym kilometrze. I raczej zostanie do końca.

Zmęczenia doświadcza się różnie – przekonują uczestnicy. Bolące stopy, brak sił, zimny deszcz na twarzy. Ze zmęczenia plącze się język. Boli każdy krok. – Paradoksalnie, właśnie wtedy, gdy nie mam już sił i chęci, zaczyna się prawdziwe ćwiczenie duchowe. Takie zmaganie pomaga otworzyć się na medytację i modlitwę. Bo właśnie o to chodzi w EKSTREMALNEJ DRODZE KRZYŻOWEJ. Celem jest spotkanie z Bogiem – podsumowuje uczestnik EDK

Moja pierwsza EDK

Wielkie podniecenie, ale jeszcze większy strach, czy podołam, wszak od czasu, gdy czynnie uprawiałem sport minęło ponad ćwierć wieku, a przecież na co dzień pracuję za biurkiem. Nawet do firmy dojeżdżam samochodem, mimo iż to tylko 1 km. Czy się nie zbłaźnię? Wszak w trasę wyruszą znajomi – jak odbiorą ewentualną moją porażkę? Jak ja się wówczas odnajdę? Rodziło się mnóstwo wątpliwości: czy się dobrze wyekwipowałem, czy mam to co niezbędne, ile zabrać kanapek, napojów, gorzkiej czekolady, kawę słodzić czy lepiej nie, czy zabrać sweter, a może bieliznę na zmianę.

Bałem się, trzęsły mi się łydki, tłumaczyłem sobie, że z zimna, ale to był Strach!

Na początku było wielkie podniecenie, początkowe stacje jeszcze w obrębie miasta, szybko pokonaliśmy w grupie, prawie ścigając się z innymi uczestnikami jakbyśmy wystartowali do jakiegoś maratonu. Ci z kijkami wysforowali się do przodu, nawet rozważania początkowych stacji drogi krzyżowej odczytane jakoś tak pospiesznie niedbale – bez refleksji -bo przecież czoło już ruszyło i trzeba dotrzymać im kroku.

Po kilku kilometrach stawka na tyle się rozciągnęła, że poruszaliśmy się w kilkuosobowych grupach a od 5 kilometra w zasadzie pojedynczo utrzymując kontakt wzrokowy (światełka czołówek) Ten widok „sznura robaczków świętojańskich" uspokajał, nie byłem sam. Ale i to się zmieniło od 10 kilometra i te światełka gdzieś się rozpłynęły a to w ciemności, a to we mgle, a to na leśnych ścieżkach. W tej chwili zrobiło mi się nieswojo, przechodziłem właśnie przez leżące odłogiem pole (w opisie trasy było ostrzeżenie przed dzikami). To był pierwszy moment, gdy zwróciłem się do Pan Boga o opiekę i chyba próbowałem z Panem Bogiem ubić jakiś interes – twierdząc, że nie wiem co bym dał, aby uniknąć spotkania na tym pustkowiu z jakąś lochą. Chyba Pan Bóg wysłuchał moich próśb, bo dzików nie spotkałem, ale w tej samej chwili poczułem, że buty mam już przemoczone, a to dopiero

1/4 trasy. W plecaku, który już mi zaczął ciążyć miałem suche skarpety ale nie zapasowe buty. Dylemat co dalej? Czy dam radę w mokrym obuwiu. Nie lubię wilgoci, może być zimno, gorąco, ale nigdy mokro. W młodości wiele wędrowałem – a właściwie jeździłem turystycznie rowerem, nigdy nie jeździłem w deszczu, potrafiłem na bieżąco zmienić marszrutę wycieczki, gdy zmieniały się warunki pogodowe, aby tylko pozostać suchym. (Kiedyś podczas studiów przejechałem rowerem trasę z Jeleniej Góry przez Pragę, Bratysławę do Cieszyna i tak dostosowywałem plan dnia, aby uniknąć nawet najmniejszej mżawki. Gdy padał deszcz przez 3 dni – przez 3 dni siedziałem w namiocie) Teraz było inaczej, to był dla mnie przełom, wszak EDK nazywana jest często drogą przełomu.

O dziwo okazało się, że samotność nie jest dla mnie niczym strasznym. Okazało się też, że doskonale się w niej odnajduję, wręcz cieszyłem się, że mogę być sam na sam ze sobą, ze swoimi myślami. Tak myślałem, gdy wchodziłem na 25 kilometrze do lasu (wg opisu ten odcinek przez las to co najmniej 1,5 godziny) W lesie bardzo szybko uświadomiłem sobie jak jestem marną istotą: w przerażenie wprowadzały mnie dochodzące z oddali ujadania psów czy świecące w zaroślach nieopodal ścieżki w blasku mojej czołówki ślepia (pewnie były to sarny, ale dla mnie były to wilki). Odruchowo sięgnąłem do paska przy spodniach, czy mam tam w kaburze składany scyzoryk. (z harcerstwa pozostał mi nawyk, że na wszelkie wyprawy zabieram ze sobą współczesną wersję „finki") „Co ty chcesz zrobić tym scyzorykiem – usłyszałem wewnętrzny głos – nie bądź śmieszny, jeśli nawet to są wilki, to tym ich nie powstrzymasz, sam nie dasz im rady" Już wiedziałem do kogo się zwrócić o interwencję. Od razu spłynął na mnie spokój i jednocześnie jakby noc stała się bledsza.

Po wyjściu z lasu byłem pełen werwy, zwłaszcza że spotykałem ludzi, którzy przecenili swoje siły i poddali się. Już wykonali telefony do swoich znajomych, żon czy rodziców i czekali na transport do domu. Czułem w takim momencie żal, że im się nie udało, ale i refleksję, że może jeszcze nie byli to gotowi do własnego przeżycia EDK. Jak się później okazało byli to zazwyczaj tacy uczestnicy, którzy nie szli swoją drogą krzyżową a próbowali iść za kimś, dorównać kroku innym i za bardzo zaufali w swoje siły zapominając komu tak naprawdę zawdzięczamy nasze sukcesy w życiu.

Spotkałem 3 braci, którzy wysforowali się do przodu z grupą uciekinierów, a później pobłądzili w lesie. Wyglądali jak przysłowiowe 3 nieszczęścia. Wspólnie odczytaliśmy rozważania stacji XI -Jezus do Krzyża przybity.

Chwilę odpoczęliśmy, zmieniłem w końcu przemoczone skarpety. Wcześniej nie było sensu, bo droga wiodła na zmianę zarośniętymi ścieżkami polnymi i leśnymi. Teraz zaczynał się - tak mi się wydawało – łatwy, otwarty teren, drogi polne zamieniły się w utwardzone uliczki, te w ulice z chodnikami – zbliżałem się do stacji XII- Śmierć Jezusa na Krzyżu, która wyznaczona była w sanktuarium Matki Bożej Miłości i Sprawiedliwości Bożej w Piekarach Śląskich, tej samej, do której w ostatnią niedzielę maja pielgrzymują mężczyźni a wraz z nimi od kilku lat również Rycerze Kolumba.

I tu okazało się, że te kilka kilometrów wiedzie cały czas pod górę, niezauważalne jest to nachylenie, ale jednostajne.

Byłem w tym sanktuarium nie raz, ale do tej pory nawet tego nie zauważałem. Teraz to stała się dla mnie droga przez mękę. Później dowiedziałem się, że najwięcej osób „umarło" na dojściu do stacji, na której Jezus umierał na krzyżu.

Tutaj po raz trzeci spotkałem Boga. Już była sobota rano, ludzie podążali do pracy, czekali na komunikację miejską, zupełnie mi nie przeszkadzali, prowadziłem swoją rozmowę z Bogiem- tłumaczyłem mu, dlaczego chcę wytrwać, a on mnie wysłuchał i objawił mi, co tak naprawdę jest ważne w moim życiu. Oj, zdziwiłem się bardzo!

Dotrwałem, choć pozostałą część trasy na szczęście płaską biegnącą po wale rzeki przemierzyłem niemal bezwiednie. Nie przeszkadzała mi wąska, mokra ścieżka porośnięta trawą po pachy.

Byłem ogromnie zmęczony, ale szczęśliwy.

To była dla mnie droga przełomu, czy odmieniła mnie – na pewno, czy pozwoliła pokonać swoje słabości – tak, choć nie wszystkie i nie od razu. Wiem jednak, iż tak jak Jezus podnosił się z kolejnego upadku, tak i ja mogę to zrobić, mimo iż tych trudności w moim życiu wcale nie ubyło. Mam wręcz wrażenie jakby narastały lawinowo. Wiem, że doświadczenie fizycznego bólu i zimna (bo bolało i trząsłem się z przemoczenia) oraz psychicznego strachu (bo bałem się jak nigdy), jakich doświadczyłem podczas Mojej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, były tylko szczepionką na to wszystko co życie stawia przede mną teraz na co dzień.

Zawiść przyjaciół, choroba najbliższych, rozstania w rodzinie, porażki zawodowe to upadki, które spotykają każdego z nas. EDK pozwoliła mi na własnej skórze doświadczyć, że każdy niesie swój krzyż przez życie i każdemu Bóg daje tyle siły, aby dał radę.

Nie jest mi w życiu łatwiej, ale łatwiej jest znosić cierpienie.

Dariusz Kosiński
Dyrektor ds. Rad
(lider EDK Czeladź)

Chcesz żyć ekstremalnie?
Zgłoszenia udziału na EDK 2018 na *www.edk.org.pl*

Święty Kazimierz

Święty Kazimierz królewicz (1458-1484)

Kazimierz – od słów *kazi* – kazać i *mir* –zgoda, pokój; „wprowadzający zgodę". W Polsce w czasach średniowiecznych imię zastrzeżone dla osób z rodu królewskiego.

Święty Kazimierz, kandydat na tron Polski i Litwy, w 100 rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości powinien być wzorem do naśladowania, zwłaszcza przez młodych Polaków, bowiem – pomimo, że zmarł w wieku 26 lat w opinii świętości wśród współczesnych - od 13 roku życia czynnie pomagał swojemu ojcu, królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, przyjmując na siebie liczne obowiązki wojskowe i publiczne, równocześnie odbierając solidne wykształcenie i wychowanie od najlepszych nauczycieli tamtych czasów w Polsce.

Urodził się w Krakowie, na Wawelu, 3 października 1458r. Był drugim z kolei synem króla Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, a wnukiem zwycięzcy spod Grunwaldu, Władysława Jagiełły. Matka, Elżbieta z rodu Habsburgów, córka cesarza niemieckiego Albrechta II, wiele czasu poświęcała wychowaniu dzieci, dbając o ich naukę, wyrobienie wrażliwości na dobro i piękno. Na dworze królewskim bardzo szanowano obyczaje religijne, a młody królewicz, otoczony licznym rodzeństwem (5 braci i 7 sióstr) wychowywany był nawet w pewnej surowości. Przez wiele lat wychowawcą młodych Jagiellonów był ks. Jan Długosz, wielki historyk dziejów ojczystych. Uczył synów królewskich historii starożytnej, łaciny, literatury klasycznej, retoryki, teologii, a także sztuki rycerskiej. Kazimierz i jego bracia podczas nauki mieszkali poza Krakowem. Żyli w surowej prostocie: w lecie nosili ubrania ze zgrzebnego sukna, zimą kozie kożuszki, jedli proste potrawy, spali na twardych posłaniach, a czasu na wypoczynek i zabawę mieli niewiele. Po takim wychowaniu Kazimierz już do końca życia stosował wszelkiego rodzaju dobrowolne wyrzeczenia i umartwienia. Długosz cenił Kazimierza najbardziej ze wszystkich synów królewskich („Był młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności i godnego pamięci rozumu"), a gdy 12-letniemu królewiczowi zaproponowano wstąpienie na tron węgierski (1471), był zdania, że należy go zatrzymać dla Polski.

Kazimierz często towarzyszył ojcu podczas zjazdów i narad, zastępował go w Koronie, gdy ten wyjeżdżał na Litwę. Kiedy najstarszy z braci Władysław zasiadł w 1475r na tronie czeskim, pojawiła się przed Kazimierzem szansa na koronę polską. Towarzyszył odtąd ojcu jako przyszły monarcha w podróżach po kraju i uczestniczył w naradach. Przez dwa lata, gdy król przebywał na Litwie, sprawował z zamku w Radomiu jako namiestnik rządy nad Koroną. Jego roztropne i sprawiedliwe decyzje budziły szacunek i podziw. Chociaż w dzieciństwie ujawniał skłonność do samowoli i nieposłuszeństwa, to jednak przez wytrwałą pracę nad swoim charakterem przezwyciężył te wady. Miał wrodzone poczucie sprawiedliwości i umiłowania prawdy. Cieszył się szczególną sympatią współczesnych, tak że po jego śmierci mówiono: „*Powinien albo się nie narodzić, albo pozostać wiecznym*" (Filip Kallimach - a właściwie Filippo Buonacorsi, włoski humanista i pisarz, wykładowca Akademii Krakowskiej, jeden z nauczycieli Kazimierza).

W życiu religijnym pielęgnował nabożeństwo do Matki Najświętszej. Jego ulubioną pieśnią był średniowieczny hymn łaciński (z XII w.) zaczynający się od słów: „Dnia każdego, Boga swego, chwal, o duszo, Maryję" („*Omni die dic Mariae, mea laude anima*"), który umierając, kazał sobie włożyć do trumny. Wiele czasu poświęcał modlitwie, a wcześnie rano szedł do kościoła adorować Najświętszy Sakrament. Widywano go nawet klęczącego przed zamkniętymi drzwiami świątyni.

Szczerze umiłowaną przez Kazimierza cnotą była cnota czystości dziewiczej. Otaczał opieką ubogich i chorych. Oni zawsze mieli do niego wolny dostęp. Wstawiał się za nimi do króla i bronił skrzywdzonych. Po porannej Mszy Św. szedł do szpitala i rozdawał ubogim chorym wszystkie pieniądze, jakie posiadał – dziś powiedzielibyśmy, że było to kieszonkowe od ojca. Nie znosił obok siebie ludzi zakłamanych, karierowiczów, pochlebców; upominał ich, a gdy nie pomagało, oddalał.

Dla poratowania zdrowia (chorował na gruźlicę) został wezwany przez ojca do Wilna w nadziei, że uzdrowi go tamtejszy klimat. Niestety, gasł z dnia na dzień. W zupełnej przytomności, otoczony modlącym się duchowieństwem, zmarł w wieku 26 lat dnia 4 marca 1484 r. na zamku w Grodnie. Ciało królewicza pochowano przy wtórze płaczącego ludu w katedrze wileńskiej. Przy jego grobie działy się liczne cuda. Nieuleczalnie chorzy i inwalidzi odzyskiwali zdrowie i sprawność, zdarzyło się też podobno wskrzeszenie zmarłego dziecka.

W 1518r król Zygmunt I Stary (rodzony brat) rozpoczął starania o kanonizację Kazimierza, zakończone bullą papieża Leona X z 1521 r. Dokument ten nigdy nie dotarł do Polski (zaginął w drodze) i dopiero papież Klemens VII w 1602 r. na podstawie kopii wydał nowy. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w Wilnie w 1604 r. za panowania króla Zygmunta III Wazy.

Jan Długosz świadkiem modlitwy Kazimierza, obraz Floriana Cynka

Gdy po 118 latach - z okazji kanonizacji w 1602 roku - otworzono grób św. Kazimierza, znaleziono w nim nienaruszone ciało królewicza, mimo bardzo dużej wilgotności grobowca. Przy

głowie Kazimierza zachował się tekst hymnu ku czci Maryi *Omni die dic Mariæ* (Dnia każdego sław Maryję), którego autorstwo przypisuje się św. Bernardowi (+ 1153). Wydaje się prawdopodobne, że Kazimierz złożył ślub dozgonnej czystości. Miał też odrzucić proponowane mu zaszczytne małżeństwo z córką cesarza niemieckiego, Fryderyka III.

Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w 1604 r. w katedrze wileńskiej. W 1636 r. przeniesiono uroczyście relikwie Kazimierza do nowej kaplicy, ufundowanej przez Zygmunta III i Władysława IV. W 1953 r. przeniesiono je z katedry wileńskiej do kościoła świętych Piotra i Pawła.

Cud przy trumnie św. Kazimierza, fresk Michelangelo Palloniego z 1692 roku w Kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej

Wizerunek św. Kazimierza na okładce pierwszego Żywota

Święty Kazimierz - obraz Carla Dolciego

Święty na obrazie Daniela Schultza

W ikonografii (rzeźbie, malarstwie, drzeworycie itp.) Święty Kazimierz przedstawiany jest w stroju książęcym z mitrą na głowie i lilią w dłoni lub jako klęczący przed drzwiami zamkniętej katedry. Atrybutami świętego są dwie skrzyżowane buławy, herb Jagiellonów, Matka Boska Ostrobramska oraz szarfa z tytułem hymnu znalezionego w trumnie.

Święty Kazimierz jest od 1636 r. głównym patronem Litwy oraz od 1948 r. szczególnym patronem młodzieży litewskiej (ogłosił to papież Pius XII). Jest jednym z historycznych patronów Polski, a od 1960 r. również jednym z patronów Kawalerów Maltańskich. Jest orędownikiem i patronem poświęcających się służbie publicznej. Na Litwie uważany jest także za opiekuna rzemieślników. Jest również patronem archidiecezji wileńskiej i białostockiej, diecezji radomskiej (od 1992), drohiczyńskiej i pińskiej oraz miasta Radom (od 1983). Był kiedyś patronem poznańskiej dzielnicy (wcześniej samodzielnego miasta) Śródki. Obecnie kościół pw. świętego Kazimierza na Śródce jest kościołem polsko-katolickiej. W Pruszkowie w 1913 r. erygowana została .parafia św. Kazimierza Święty Kazimierz jest również patronem szkoły podstawowej w Mszanie (od 1991) a także szkoły podstawowej nr 8 w Białymstoku (od 2006), parafii rzymsko-katolickiej (oraz ulicy przy której znajduje się kościół parafialny) w Łodzi oraz Diecezjalnego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater w Holandii, w diecezji Haarlem-Amsterdam, w miasteczku o nazwie Nieuwe-Niedorp. Najstarszym kościołem na terenie Polski, którego patronem jest św. Kaźmierz jest świątynia oo. reformatów w Krakowie, erygowana w 1672 r. Święty Kazimierz jest również patronem Odznaczenia nadawanego przez Organizację Monarchistów Polskich z Wrocławia- "Krzyż Świętego Kazimierza Królewicza".

Kazimierz jest jedynym świętym tego imienia. Jego święto liturgiczne przypada w rocznicę śmierci – 4 marca.

W 100 lecie odzyskania Niepodległości przez Polskę wiele cech, którymi odznaczał się Święty Kazimierz jest nadal bardzo aktualna. Pomimo upływu czasu Święty Kazimierz powinien być wzorem do naśladowania przez współcześnie żyjącą młodzież,

a w szczególności Rycerzy Kolumba, nie tylko tych młodych. Wszak Święty Kazimierz także był rycerzem w pełnym słowa tego znaczeniu. Co więcej, żył w tych samych czasach, kiedy odkrywał Amerykę Krzysztof Kolumb, patron naszego Zakonu.

Wyboru materiału dokonał
Antoni Kamiński
4 marca 2018 r.

Skarbiec rycerski

BIAŁO – CZERWONA SZACHOWNICA

Polskie symbole narodowe, takie jak herb, barwy i hymn, określa Konstytucja RP. Są jednak inne symbole, których nie określa Konstytucja RP, a które do narodowych zaliczyć należy jak na przykład biało – czerwona szachownica.

Najstarszym symbolem naszego lotnictwa jest szachownica, której historia wiąże się ściśle z tworzeniem światowego i polskiego lotnictwa wojskowego oraz zasadami znakowania samolotów. Pierwotnie na statkach powietrznych umieszczano tylko znaki rejestracyjne, nazwiska konstruktorów, znaki firmowe lub pseudonimy pilotów. Szybki rozwój lotnictwa w okresie I wojny światowej spowodował wprowadzenie znaków państwowych ułatwiających rozpoznanie samolotów poszczególnych armii tak z ziemi, jak i z powietrza.

Kiedy Polska uzyskała niepodległość, przystąpiono do organizacji jednostek lotniczych. Już w listopadzie 1918 roku powołano Sekcję Żeglugi Napowietrznej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych jako pierwszą władzę naczelną polskiego lotnictwa. Z inicjatywy Sekcji zdobyczne samoloty z obcymi znakami zaczęto przemalowywać. Przed wprowadzeniem szachownicy polskie samoloty były oznaczane różnymi elementami w biało-czerwonych barwach narodowych: tarczami herbowymi z podziałem koloru na ukos (eskadry warszawskie), pasami biało-czerwonymi (eskadra lwowska), czerwonymi literami Z w białym kwadracie (eskadry krakowskie).

Z inicjatywą zastąpienia wielu godeł lotniczych jednym państwowym znakiem tożsamości wystąpił szef Sekcji Żeglugi Napowietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych ppłk pil. Hipolit Łossowski. Spośród wielu godeł osobistych pilotów wybrał on znak rozpoznawczy umieszczony na samolocie por. pil. Stefana Steca. Była to biało - czerwona szachownica, jaką por. Stec namalował obok poziomej białej litery S i czteroramiennej cieniowanej gwiazdy. Szachownica ta miała lewe górne i prawe dolne pole w kolorze białym, a prawe górne i lewe dolne – w czerwonym. Brzegi pól obramowane były obwódką biało – czerwoną. Zgodę na umieszczenie swojego godła uzyskał por. Stec po odbyciu piątego zwycięskiego lotu bojowego w czasie służby w armii austriackiej. Godło to w postaci szachownicy naniesiono po obu stronach kadłuba i na płatach jego samolotu myśliwskiego „Fokker" E-V nr 185. Ponadto na usterzeniu tego samolotu znajdowały się barwy narodowe Polski, a przy kabinie numer rejestracyjny. Tak oznakowanym samolotem por. Stec przyleciał 15 listopada 1918 z meldunkiem z oblężonego Lwowa do Warszawy. Umieszczona na samolocie bojowym por. Steca szachownica lotnicza stała się z czasem znakiem ogólnopaństwowym. Swoją symboliczną treścią nawiązuje do dawnych proporców i chorągwi jazdy lekkiej rycerstwa, na których widniały biało – czerwone pola.

Wzór szachownicy jako znaku lotnictwa wojskowego w kształcie kwadratu podzielonego na cztery równe pola został wprowadzony rozkazem nr 38 Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z dnia 1grudnia 1918 r., ogłoszonym w formie następującego rozporządzenia: „Samoloty Wojsk Polskich będą w przyszłości zaopatrzone w miejscach dotychczas obowiązujących znakiem kwadratowym szerokości 60 cm, dzielącym się na cztery równe pola. Lewe górne i prawe dolne pole będzie barwy karmazynowej, lewe dolne i prawe górne pole barwy białej".

W przeciwieństwie do układu barw na znaku por. pilota Steca szachownica w tej wersji otrzymała lewe górne i prawe dolne pola w kolorze czerwonym a prawe górne i lewe dolne w kolorze białym. Projektantem tego znaku był grafik wojskowy por. Alfred Gürtler. Ponieważ nie zachowała się dokumentacja zatwierdzonej szachownicy, trudno jest określić, czy był to błąd projektanta, czy też celowo zastosowano układ barw o pierwszym polu czerwonym, aby odróżnić ją od innych symboli państwowych. Zgodnie z zasadami heraldyki pole pierwsze – odpowiadające godłu państwowemu - winno mieć kolor biały, a prawe lub dolne – oznaczające pole tarczy herbowej – kolor czerwony. W ten właśnie sposób zostały przyjęte barwy naszej flagi narodowej.

Początkowo malowana była na całej szerokości skrzydeł, kadłubów i sterów kierunku. W 1921 wprowadzono obwódki w kolorach odmiennych od koloru pól szachownicy (instrukcja Wojsk Lotniczych nr 15 z 1921 roku: Ogólne Warunki Techniczne Płatowców), jednak nie podano stosunku ich szerokości do rozmiaru szachownicy. Stosunek ten ustaliło dopiero rozporządzenie Prezydenta RP z 1 marca 1930 r. w sprawie znaków przynależności: „Szachownica lotnicza jest to kwadrat podzielony na cztery równe pola, z których lewe górne i prawe dolne są barwy czerwonej z białą obwódką, lewe dolne i prawe górne barwy białej z obwódką czerwoną. Stosunek obwódek do pola wynosi 1:5".

W okresie II wojny światowej lotnicy polscy byli obecni na wszystkich frontach walki z hitlerowskim faszyzmem. Po ostatniej walce, jaką w wojnie obronnej 1939 r. stoczyła eskadra kpt. Pil. Edwarda Piorunkiewicza pod Kockiem, lotnicy polscy rozpoczęli dalsze boje w ramach państw koalicji antyhitlerowskiej. Walczyli bohatersko zawsze pod znakiem biało – czerwonej szachownicy. Podpisana 4 stycznia 1940 r. umowa z rządem francuskim stwierdzała, że: „W bazach zajętych przez polskie jednostki będzie wywieszana flaga polska. Samoloty polskich sił powietrznych bę-

dą miały przypisane znaki rozpoznawcze francuskie oraz polskie szachownice biało – czerwone po obu stronach kadłuba". Szachownica lotnicza na samolotach francuskich w przeciwieństwie do szachownicy okresu międzywojennego otrzymała zmieniony układ barw. Pole pierwsze, czyli górne lewe, miało kolor biały, a prawe barwę czerwoną; dalsze pola były ustawione odwrotnie, tak jak na samolocie por. Steca w 1918 r.

Zawarta 5 sierpnia 1940 r. umowa polsko – brytyjską sprawę oznakowania samolotów ujęła: „Samoloty używane przez siły powietrzne w czasie służby w Royal Air Force będą miały brytyjskie oznaczenia wojskowe oraz polskie oznaczenia na kadłubie". Lotnictwo polskie, które uczestniczyło w działaniach bojowych na terenie Anglii od sierpnia 1940 r. do maja 1945 r. obok oznakowania RAF posiadało szachownice według wzoru z okresu międzywojennego.

7 lipca 1943 r. rozpoczęto tworzenie I polskiej samodzielnej eskadry myśliwskiej w ZSRR. Na mocy umowy zawartej między stroną polską i dowództwem Armii Radzieckiej ustalono, że: „Samoloty znajdujące się na wyposażeniu eskadry będą miały znaki rozpoznawcze radzieckie oraz lotnicze znaki polskie po obu stronach przedniej strony kadłuba".

Po zakończeniu działań wojennych rozkazem dowódcy lotnictwa Wojska Polskiego nr 0108 z 15 lipca 1945 r. przywrócono jednolity znak rozpoznawczy na wszystkich samolotach wojskowych. Wymieniony rozkaz precyzował również rozmiary szachownicy na poszczególnych typach samolotów.

Dekret Rady Państwa z 9 listopada 1955 roku o znakach sił zbrojnych stanowił, że: „Szachownica lotnicza jest to kwadrat o barwach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej podzielony na cztery równe pola, z których lewe górne i prawe dolne są barwy czerwonej z obwódką białą, a pozostałe barwy białej z obwódką czerwoną. Stosunek szerokości obwódki do długości krawędzi pola wynosi 1:5".

Przez ponad 70 lat szachownica w tej postaci pozostawała znakiem polskiego lotnictwa wojskowego. Jednakże w 1993 roku wprowadzono nowy wzór znaku, z zamienioną kolejnością pól (odwrócony o 90°), bardziej poprawny heraldycznie, ale ignorujący tradycję. Ustawa z 19 lutego 1993 O znakach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w Rozdziale 5 art. 22 w punkcie 1 podaje: „Znakiem wojskowych statków powietrznych jest biało-czerwona szachownica lotnicza o barwach Rzeczypospolitej Polskiej, podzielona na cztery równe pola ze skrajami o naprzemiennych barwach. Stosunek szerokości skraju do długości krawędzi pola szachownicy lotniczej wynosi 1:5".

Według obecnych przepisów, szachownica lotnicza umieszczana jest na samolotach po obu stronach statecznika pionowego (w przypadku podwójnego usterzenia pionowego tylko na zewnętrznych powierzchniach statecznika) oraz na dolnych powierzchniach obu skrzydeł (w przypadku dwupłatowca na dolnych powierzchniach lewego i prawego płata skrzydła); 25 lutego 2012 roku weszło w życie rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej, przywracające szachownice na górne powierzchnie obu skrzydeł (w przypadku dwupłatowca na górne powierzchnie lewego i prawego górnego płata skrzydła). Na śmigłowcach – po obu stronach tylnej części kadłuba oraz na jego dolnej powierzchni. Szachownicę lotniczą umieszcza się tak, aby jej krawędzie były równoległe do osi symetrii podłużnej. Znak nie może znajdować się częściowo na nieruchomej powierzchni, a częściowo na ruchomej. Dopuszczalne jest umieszczenie szachownicy w całości na ruchomej powierzchni. W przypadku, gdy szachownica umieszczona jest na białym lub czerwonym elemencie płatowca powinna mieć szarą obwódkę. Szerokość szarej linii wynosi 1/6 szerokości skrajów szachownicy lotniczej.

Od 1991 roku statki powietrzne Straży Granicznej Polski noszą wzór biało-czerwonej szachownicy w kształcie koła na tle zielonego kwadratu. Obrócona o 45° biało-czerwona szachownica była także malowana od lat 60. do lat 80. XX wieku na wieżach oraz burtach bezwieżowych polskich pojazdów pancernych, czasami miała ona formę rombu. Szachownica lotnicza jest elementem flagi lotnisk i lądowisk wojskowych, flagi lotnisk i lądowisk Marynarki Wojennej oraz flagi Dowódcy Sił Powietrznych. Szachownica widniała na awersie Medalu Lotniczego; obecnie widnieje na awersie Lotniczego Krzyża Zasługi i Lotniczego Krzyża Zasługi z Mieczami, a także na Odznace tytułu honorowego "Zasłużony Pilot Wojskowy". Znak szachownicy umieszczony został na monecie okolicznościowej o nominale 2 zł, wyemitowanej przez Narodowy Bank Polski 4 kwietnia 2011 roku. Monety wybito dla uczczenia pamięci ofiar katastrofy polskiego Tu-154 w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r. Moneta wybita została z błędem, polegającym na złym odwzorowaniu kolorów szachownicy na rzeźbie monety.

Za zgodą wiceministra obrony narodowej Czesława Mroczka, polski skoczek narciarski Kamil Stoch wystąpił na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi w kasku z szachownicą lotniczą. W obu konkursach (9 lutego oraz 15 lutego) uzyskał tytuły mistrza olimpijskiego.

Janusz Palczewski

Kalendarz Peregrynacji – Polska Północna

Rejon nr 11

Delegat Rejonowy – br. Grzegorz Więckowski

1. Rada nr 15622 w Tomaszowie Mazowieckim – od 10 do 17 marca
2. Rada nr 16310 w Radzicach Dużych – od 17 do 24 marca